

BIBLICUM ŚLĄSKIE

IV EDYCJA

CYKL – INSPIRACJE BIBLIJNE W NAUCZANIU KARD. HLONDA

List pasterski: "Z życia Kościoła Chrystusowego".

Wielebni i Kochani Księża! Moi Umiłowani Diecezjanie!

Wśród powszechnego kryzysu religijnego i moralnego zwraca na siebie uwagę Kościół katolicki nie tyle tym, że przedstawia najliczniejsze w świecie wyznanie, ile głównie dlatego, że stanowi jedyną współczesną potęgę moralną, rosnącą w autorytet i wpływy. Wokoło niego odbywa się apokaliptyczna deruta religijności, podrywanej przez bezbożnictwo, wolnomyślicielstwo, teozofję, astrologję, kabałę, rasizm. Odgrzebuje się przedchrześcijańskie bożyszczka, politykę zamienia się w objawienie, państwa klecą nowe religie, dyktatury pozują na bóstwa. Bałwochwalstwo staje się ideałem narodowym, a tytuł poganina wywiera nakazujące wrażenie. Ale czym więcej naokoło gaśnie światła religijnych, tym jaśniej jest w wielkim katolickim tumie. On jeden przystąpił z całą swą powagą do decydującej rozprawy z najpotężniejszą herezją wszystkich czasów, która przez zniszczenie chrześcijaństwa chciałaby strącić samego Boga.

Nic dziwnego, że w tych warunkach Kościół katolicki staje się przedmiotem roztrząsań. Tak zawsze bywało w duchowych przełomach minionych czasów. Zdumiewająca żywotność katolicyzmu budzi u współczesnych i tym razem niezwykle zainteresowanie się Kościołem a zarazem zrozumiałe niechęci. Bezwarunkowe stanowisko Rzymu w obronie Boga, Chrystusa i Objawienia zjednywa Kościołowi niebywałe sympatie, a równocześnie odżywia dawną pokusę wieków: walkę z Papiestwem i Kościołem.

I w Polsce toczy się dyskusja na temat Kościoła. Spotykamy się z nią w gazetach, czasopiśmie, polityce, w obozie katolickim i poza nim. Pojawiają się rozprawy pouczające i takie, co bałamuca. Jedne, oparte na dobrych źródłach, są rzeczowe i przedstawiają prawdziwe oblicze Kościoła; inne, czerpiąc z autorów jednostronnych, nie są wolne od uprzedzeń i malują Kościół w karykaturze. Odzywają się także głosy bardzo wrogie, kościołoburcze, które przez wydawnictwa sekciarskie, wolnomyślicielskie i bezbożnicze docierają do was, budząc niepokój w umysłach i sumieniach.

Wiem, że odgaduję życzenie wielebnego Duchowieństwa i kochanych wiernych, obierając zagadnienie Kościoła za temat tegorocznego listu wielkopostnego. Oczywiście, orędzie pasterskie nie może być rozprawą teologiczną i nie zdoła na kilku kartach wyczerpać przedmiotu. W lekkich rysach podam wam na tle czasu i w nawiązaniu do polskiego życia religijnego tylko kilka luźnych szczegółów o Kościele i jego posłannictwie.

Odbywamy to wspólne rozmyślanie w bardzo właściwym czasie, bo pod koniec Jubileuszu Odkupienia. Czyż nie z Krwi Chrystusowej zrodził się Kościół? Czyż nie Kościołowi powierzył Zbawiciel spuściznę swej Męki? Czy nie Kościół szafuje skarbami Jego Ofiary i jest stróżem i tłumaczem Jego nauki? Czyż nie Kościół walczy o prawa dusz i przyszłych pokoleń do Ewangelji?

Z hołdem wdzięczności dla Zbawiciela rozważajmy tajemnicę świętego miasta Jeruzalem nowego (Ap 21,2) na ziemi. Udajmy się w to pasyjne skupienie z wezwaniem Św. Józefa, Patrona Kościoła świętego.

I.

Punktem wyjścia nauki katolickiej o Kościele jest fakt, że jego założycielem jest Chrystus, Bóg i Odkupiciel. Tę historyczną prawdę o boskim pochodzeniu Kościoła powinniśmy sobie głęboko wyryć w duszy. Ani tworem Papieży nie jest Kościół, ani wynikiem dawnych prądów religijnych, ani płodem czasu, ani nawet nie czynem organizacyjnym" samego chrześcijaństwa. Jego twórcą jest Zbawiciel, który go założył nie pośrednio przez ludzi natchnionych jego duchem i wolą, lecz sam, osobiście w czasie swego ziemskiego życia. Dlatego nazywa go Chrystus "Kościołem swoim" mówi o nim jako o "swoim Królestwie".

Na zewnątrz jest Kościół widomą społecznością wiernych, żyjącą na ziemi, w toku dziejów. Zespół ten, złożony z ludzi ochrzczonych a wyznających wiarę przez Chrystusa objawioną, ma swój ustrój i hierarchję, na czele której z ustanowienia Chrystusowego stanęli Piotr i jego następcy. Pod kierownictwem Papieży i Biskupów społeczność kościelna wyznaje wszędzie te same prawdy wiary i rządzi się tym samym prawem moralnym, wyjętym z Ewangelji Chrystusowej. Hierarchja sprawuje w niej rządy i spełnia posłannictwo nauczycielskie oraz czynności kapłańskie i duszpasterskie. Cała społeczność żyje duchem Chrystusa i ponosi odpowiedzialność za posłannictwo Kościoła. Dlatego i świeccy katolicy są pełnymi członkami Kościoła, mają w nim swoje stanowisko, prawa i zadania. Społeczność wiernych Jest wyposażona w środki zewnętrznego bytowania i działania, a więc ma swoje kościoły, swą liturgję, swoje prawo, instytucje, zakony, szkoły, zakłady, pisma.

Ale pod tą rzeczywistością zewnętrzną kryje się rzeczywistość duchowa: nadprzyrodzona społeczność mistycznego Ciała Chrystusowego. Jesteśmy komórkami tego Ciała. Głową jego jest Chrystus. Duszą Duch Święty. To jest to "Królestwo Boże," które sobie Chrystus wywalczył. Tam w wiecznej żywotności Chrystusa tkwi tajemnica nieśmiertelności Kościoła zewnętrznego. Kościół, widziany z tej strony, jest Chrystusem mistycznym w dziejach świata.

Tylko patrząc na jedno i drugie oblicze Kościoła, rozumiemy coś z jego istoty. Mylnie go sobie wyobraża niewierzący, który w nim jedynie zewnętrzną organizację widzi. Błądzi, kto w nim tylko mistyczną społeczność upatruje. Kościół jest jednym i

drugim. Jest widzialny i mistyczny. Ma ciało i duszę, głowę hierarchiczną i Głowę mistyczną, życie widzialne i ukryte. Organizacją zewnętrzną, złożoną z widomych pierwiastków, istnieje w dziejach ludzkości; jako społeczność mistyczna żyje Kościół życiem Chrystusa, niezależnie od toku wypadków w świecie. Zewnętrzny ustrój jest mu potrzebny do pełnienia apostołstwa; życie mistyczne jest źródłem jego mocy. Bez życia mistycznego zamarłoby życie Kościoła hierarchicznego. Katolik, jako fizyczny wyznawca Chrystusa, jest członkiem Kościoła zewnętrznego, a jako istota odrodzona przez łaskę i żyjąca życiem bożym w sferze nadprzyrodzonej, należy do Kościoła mistycznego.

Celem Kościoła jest utrwalenie Odkupienia i uprzywilejowania go wszystkim ludom i czasom. Wynika to z mandatu, którym Chrystus niezwykle autorytatywnie i szeroko nakreślił zadania Kościoła, mówiąc: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je chować wszystko, com-kolwiek wam przykazał. A oto jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt 28,18-20). Czyli Kościół to przedłużenie Chrystusa w czasie i rozciągnięcie Jego misji z Palestyny na cały krąg ziemski. Celem jego bytu jest zbawienie dusz i duchowy postęp ludzkości. A zbawienie dusz to ich usprawiedliwienie i uświęcenie, czyli nie tylko uszlachetnienie na łonie natury, ale ich odrodzenie nadnaturalne i wyniesienie do uczestnictwa w życiu bożym, aby Chrystus w nas się ukształtował (Ga 4,19). Duchowy postęp ludzkości zaś to wznoszenie się życia narodów i ich kultury etycznej na wyżyny dostojności moralnej prawa Chrystusowego. Człowieka podnosi Kościół do godności dziecka bożego; narody i ludzkość włącza do powszechnego Królestwa swojego.

Te zadania swoje spełnia Kościół po części przez działalność sakramentalną, przez którą wiedzie dusze do mistycznych źródeł łaski, po części przez działalność wychowawczą, którą jako stróż i nauczyciel moralnego prawa bożego rozwija etyczne i ascetyczne wartości w jednostkach i społeczeństwach.

Z przytoczonych słów Zbawiciela wynika, że Kościół ma mandat do wszystkich ludów i czasów, a posłannictwo jego obejmuje wszystkie sprawy Odkupienia. Pod tym względem Kościół jest z ustanowienia swego powszechny czyli katolicki, jest wyłączny, jak wyłącznym Odkupicielem był Chrystus; jest ekskluzywny, jak ekskluzywna jest nauka Ewangelji. W posłannictwie nikt go nie może zastąpić, nikt go nie powinien ograniczać ani krępować.

Dalej wynika z celu Kościoła, że nie jest on organizacją dla jakiejś elity, dla odludków, dla uciekinierów od życia i czasu, dla zaświatów, lecz organizacją przeznaczoną dla wszystkich, dla ogółu, dla żywych ludzi i społeczeństw. Osiedlił ją Chrystus nie w zacisznej Betanji, lecz w gwarnej Jerozolimie, w samym sercu życia, napięć i walk człowieczych. Nie ma się taić przed światem, lecz w imię Chrystusa do niego przystąpić, przeniknąć jego ustroje, zdobyć jego ducha. Kościół nie jest błogim spokojem ani zastojelem, lecz życiem, czynem, apostołstwem, fermentem, niepokojem dusz, walką o najszczytniejsze wartości.

Wreszcie wynika z istoty nadprzyrodzonego i powszechnego posłannictwa Kościoła, że ono nie ogranicza się do jednego narodu lub jednej rasy, lecz obejmuje całą ludzkość. W nadspołeczeństwie braterstwa chrześcijańskiego narody nic nie tracą z tego, co w ich charakterach jest zdrowe i piękne. Owszem, w zetknięciu się z głębią ewangelicznego życia w nad-narodowej solidarności ludu bożego rozwija się do bohaterskich szczytów bogactwo uzdolnień rasowych, a religijność katolicka swoiście się zabarwia w przeżyciu i wyrazie poszczególnych ludów.

Kościół Chrystusowy nie może być "narodowy" w znaczeniu partykularnego wyznania, ograniczonego do jednej rasy lub skrepowanego granicami jednego państwa. Kościół, który nie "idzie do wszystkich narodów," nie wywodzi się od Chrystusa ani z Jego mandatu. Każdy Kościół "narodowy" nosi na sobie i w nazwie piętno ludzkiego pochodzenia i ścieśnienia do światowych rozdziałów i współzawodnictw. Kościoły "narodowe" są albo utopją religijną, albo iluzją polityczną, albo zwykłą schizmą, czyli zerwaniem z jednością Kościoła Chrystusowego. I każdy kościół "narodowy" zawiedzie swych twórców, zawiedzie swych wyznawców, i zawiedzie pokładane w nim nadzieje polityczne, bo jest nieodwołalnie skazany na zamarcie i rozkład.

Nie zamrze natomiast Kościół Chrystusowy. Wprawdzie na organach jego zewnętrznego ustroju dostrzec można ślady przebytych czasów, mogą się w nim z biegiem wieków postarzeć szczegóły urządzeń organizacyjnych, może ułomność członków i wpływ epoki zaćmić czasowo niejedną promień boży w jego życiu, ale upaść nie może. Jeżeli zajdzie tego potrzeba, przeorganizuje się bez wahania, przewycięży swą niemoc, odrodzi się na pewno. Tajemnicami jego niezniszczalności są Chrystus i Papież. Chrystus, jako mistyczna Głowa, jest niewysychającym źródłem jego mocy nadprzyrodzonej; Papież, jako ewangeliczny gwarant wyższości życiowej Kościoła nad "bramami piekielnymi", jest każdego czasu pierwiastkiem odbudowy kościelnej społeczności widzialnej. Prześladowanie może miejscami zniszczyć organizację kościelną, ale nawet w Sowietach mieszka w katakumbach serc wierzących cały, niepokonany Chrystus mistyczny, który w swym czasie, "w trzy dni," odbuduje zewnętrzną "świątynię" kościelną, a odbuduje ją za staraniem swych Leonów, Piusów, Grzegorzów, Pawłów.

Żadna moc nie zdmuchnie pierwiastka bożego w Kościele, który mimo wszystko pozostanie wieczną wiosną wśród obumierającej doczesności.

II.

Posłannictwo Kościoła przyrównał Zbawiciel, w obrazie z życia codziennego, do "kwasu," który celem fermentacji wprowadza się do mąki i który nie zaprzestaje swego cichego działania w masie ciasta, aż wszystka skwaśnieje (Mt 13,33). Ferment Królestwa Bożego wniósł Kościół w ludzkość i nie zaniecha swego apostołstwa, aż ją całkowicie dla Chrystusa pozyska. Działanie to jest ciche, często ukryte, na rozgłos

nie obliczone, rozłożone na długie czasy. Mimo to, sprawiając głębokie przemiany, wywołuje podniecenie, wrzenie, napięcia. Te napięcia zachodzą w duszach, gdy w nich pod działaniem Ducha Świętego rodzą się i rozrastają nadprzyrodzone organizmy mistyczne. Napięcia powstają w życiu człowieka, gdy moralne prawo ewangeliczne surowo prostuje myśli, poglądy, obyczaje. Napięcia spotykamy w społeczeństwach, gdy etyka katolicka staje się węższymi moralnym ruchów i zmusza do pewnych zasad same zmiany ustrojowe.

Parcie tych napięć zwraca się nierzadko przeciw Kościołowi. W walkę z nim zamienia się najczęściej spór z Ewangelią. Kto odrzuca Chrystusa, uderza zazwyczaj w Papieża i hierarchję. Ewangelizujący pochód Kościoła nabiera w ten sposób charakteru walki - i stąd nazwa "Kościoła walczącego".

O co walczy i co zwalcza Kościół, jeżeli walką nazwać mamy jego działalność? Walczy o to, o co walczył Zbawiciel. Zwalcza to, co Zbawiciel zwalczał. Walczy o cześć Boga, o bóstwo Chrystusa, o Objawienie, o całość Odkupienia, o Królestwo Boże na ziemi. Walczy - i to z jakim wysiłkiem i z jakim przelewem krwi męczeńskiej - z bezbożnictwem i pogaństwem nowoczesnym. Walczy z laicyzmem i wolnomyślicielstwem. Walczy z materjalizmem, teozofją i anarchją religijną. Zwalcza grzech, potworność, zwyrodnienie. Walczy ze zgubną etyką państwową i społeczną. Ileż cichej, tajemniczą sumień osłoniętej walki staczał i wygrywał Kościół z upadkiem, nędzą moralną i złością.

W tych rozprawach potyka się Kościół bronią ewangelicznej prawdy. Z błędem i grzechem postępuje rzeczowo, tak jak Chrystus, który fałsz nazywał fałszem, grzech grzechem, złość złością, obłudę obłudą. Ale do osób odnosi się z miłością bez względu na to, czy to grzesznicy i katechumeni, przeciwnicy i prześladowcy. Bo najwyższym nakazem społecznym chrześcijaństwa jest miłość, do której ma prawo wszędzie i zawsze każdy człowiek. Nie dając się zwyciężyć złemu, ale zwyciężając złe w dobrym (Rz 12,21), rozwijał Kościół, wśród trudów i ofiar nieopisanych, swoje przepiękne ofensywy ewangelicznej aktywności.

Do charakterystycznych objawów życia kościelnego zaliczyć można to, że napaści na Kościół wzmagają się w tych okresach, w których jego aktywność potężnieje. Zwycięzną przewagę Chrystusa powetowują sobie jego wrogowie zwiększonymi atakami na Kościół. Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, że mnie pierwej niż was nienawidził. Gdybyście byli ze świata, miłowałby świat to, co swoje. Ale że nie jesteście ze świata, alem ja was wybrał ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowa moje, którem ja wam mówił: sługa nie jest większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą (J 15,18-20). Więc nie w chwale triumfatora dokonywać będzie Kościół swych ewangelicznych zdobyczy. Właśnie z powodu jego powodzenia będą mu złorzeczyć i będą go prześladować i mówić wszystko zło przeciw niemu, kłamiąc (Mt 5,11). Znamy te kłamstwa i te typowe oszczerstwa i to zdradliwe napastowanie. Czegóż Kościół już nie doświadczył! A jednak zwycięża.

Więc nie trwóżmy się tym, że także współczesne zarzuty przeciw Kościołowi są naogół tak przerażająco jednostronne i fałszywe. Nie opuszczajmy rąk, gdy niekiedy z bólem nawet o tym się przekonywujemy, że chodzi nie tyle o błędy i nieporozumienia, ile raczej o złą wolę i zaprzysiężoną wrogość. Natomiast bardzo nam na tym zależeć powinno, by skarżenia nie były spowodowane przez nasze błędy i nie miały uzasadnienia w naszym życiu. Nie lekceważmy ich zatem, lecz korzystajmy choćby z nienawiści "wrogów Krzyża," by ustawicznie wzmacniać pozycje katolickie, ulepszać metody apostołskie, a nade wszystko kształtować życie swoje według Ewangelji.

Dla przykładu rozbierzmy wspólnie kilka z najmodniejszych w tej chwili zarzutów przeciw Kościołowi.

1. Wytykają Kościołowi, że katolicy nie żyją według zasad Chrystusowych. Co o tym sądzić?

Chrystus zlecił Kościołowi prowadzenie ludzkości do Boga, ale nie założył Kościoła świętych i doskonałych. Sam opowiedział przypowieść o kłakolu i pszenicy. Więc obok wielu dobrych i świętych katolików spotykać będziemy w Kościele po wszystkie czasy ludzi niedoskonałych i grzesznych. Nawet muszą przyjść zgorszenia (Mt 18,7). Te wahania między ideałami ewangelicznymi a życiem rzeczywistym będą zawsze o tym świadczyły, że Kościół na ziemi nie jest u celu swych przeznaczeń i że Królestwo Boże zupełnie urzeczywistni się dopiero w dokonaniu świata (Mt 13,40).

Mimo to Kościół ma niewypowiedziane zasługi pod względem uszlachetnienia życia ludów. Z jakiegoż poniżenia dźwignął narody! Ilu świętych wychował! Ilu zbrodniarzy w zacnych obywateli zamienił. Dziś jeszcze nie kto inny jeno Kościół ratuje ludzkość od skutków obłudnej propagandy nieobyczajności i wszelkiego dekadentyzmu moralnego, szerzonego właśnie przez wrogów chrześcijaństwa. Jakby wyglądała Europa bez wychowawczych wpływów Kościoła!

Trzeba dalej pamiętać, że grzechy katolików są plamą na Kościele, ale nie naruszają ani jego istoty i posłannictwa, ani jego nauki. Kościół osądza grzechy swych wyznawców jako grzechy. Nie uniewinnia ich, lecz wszystkimi sposobami stara się o poprawę życia wiernych.

Należy jednak przyznać, że ze strony ułomności katolików zagrażają Kościołowi największe niebezpieczeństwa i szkody. Życiem swoim powinni chrześcijanie dawać świadectwo prawdzie ewangelicznej a nie zaćmiewać jej blasków słabością i grzechami. Dlatego na zarzut, że katolicy nie żyją według zasad Chrystusowych, odpowiedzmy wzrostem w łaskę i gruntowną poprawą codziennego trybu życia.

2. Zarzucają Kościołowi, że zawiódł i omylił nadzieje współczesnego świata, bo nie zrozumiał i nie podbił jego ducha, nie poszedł z postępem.

Są w tym twierdzeniu pewne okruchy prawdy, ale zasadniczo jest ono mylne. Czemu nie zdobył jeszcze Kościół nowych czasów? Czy może żywotność jego zmniejszyła się wskutek sklerozy wieków? Czy na jego arterjach duchowych zaciążyły osady czasów? Czy naprawdę Kościół nie jest życiem, lecz muzeum czcigodnych tradycji? Przenigdy! Kościół nie żyje dziejową siłą bezwładu, nie zjada spadku Chrystusowego, nie wyczerpuje swych energij wychowawczych. Moc zdobywczą zachował. Nowe czasy zastały Kościół przy wyzwaniu się z następstw długiego ucisku. Wychodził z katakumb dziewiętnastego wieku, gdy nad światem zerwały się burze przewrotów. A w tym samym czasie sprzysięgły się przeciw niemu niebывale moce fałszu i konspiracyj, którym na tym zależy, by we współczesnych odmętach pograżyć chrześcijaństwo. Ale i tym czasom sprosta Kościół choć nie zaraz. Opanował arjanizm i odrodzenie. Odbudował się na gruzach rewolucji francuskiej. Już trafia do duszy naszych zagadkowych czasów. Już się w świecie ustala świadomość, że tylko Kościół ubezwładni antychrysta, wdzierającego się w łono ludzkości. Będzie to jeden z najbardziej twórczych okresów w dziejach Kościoła, który mimo olbrzymich przeciwności stanie się także dla nowoczesności szkołą Odkupienia, akademią kultury życiowej, wszechnicą boskiej prawdy.

A w stosunku do postępu nowoczesnego? Kościół był zawsze pionierem nauki, mecenasem sztuki, budowniczym kultury, a naraz miałby się sprzeciwiać postępowi? Przeciwnie! Wprzega cuda postępu w służbę swego posłannictwa. A może przeszkadza reformom życia zbiorowego? Czyż nie jest wrogiem przebudowy społecznej? Też nie. Wszystko uznaje, co nowe, postępowe, kulturalne, byleby się nie kłóciło z Chrystusem, z prawem bożym i etyką ewangeliczną. Do dawnych form życia nie tęskni, bo natchnienie swoje nie z czasu czerpie, lecz z dokumentów swego założenia. Dlatego i przed nowoczesnym światem staje z takimi pomnikami kultury, jak wielkie encykliki ostatnich Papieży.

3. Rozpatrzmy jeszcze jeden zarzut. Podobno Kościół jest wrogiem i współzawodnikiem Państwa.

Kto tak twierdzi? Rządy? Ministrowie? Czynniki odpowiedzialne za politykę państw? Otóż nie! Poza Sowiecami i Meksykiem nie podnoszą tego oskarżenia nawet rządy niechrześcijańskie. Nie uskarżają się na to ani anglikański rząd Wielkiej Brytanji, ani protestanckie rządy Holandji czy Danji, ani liberalny rząd Stanów Zjednoczonych, ani rząd Japonji. Oskarżycielami, a raczej denuncjatorami są w tym wypadku koła wolnomyślicielskie i radykalne, które chcąc dla swych celów wyzyskać okres fermentów społecznych a nie mogąc w inny sposób zadać cięższych ciosów Kościołowi, chciałyby do walki z nim uzbroić się w potężne ramię państwowe. Oni to, wolnomyśliciele, zwolennicy laicyzmu i bolszewizujący radykałowie, nie mogąc ścierpieć, że stosunki między Kościołem a Państwem układają się poprawnie mobilizują Państwo przeciw Kościołowi, rozdrażniają celowo stosunki między obu władzami i wywołują sztuczne konflikty, na których ani Kościołowi ani Państwu nie zależy. A gdzie konfliktów wywołać nie mogą, tam

jednak o nich mówią i piszą, konflikty wmawiają w masy i nieistniejącymi konfliktami podniecają opinię publiczną. Oni to chcieliby wypowiedzieć konkordaty, głoszą zerwanie stosunków, domagają się, by Państwa w niczym się z Kościołem nie liczyły, nie miały nań żadnego względu, nie udzielały mu żadnej opieki i żadnego poparcia, a raczej ustosunkowały się doń nieprzychylnie. Aby to osiągnąć, wmawiają, że Kościół to potęga polityczna, że dąży do opanowania władzy państwowej, sprzeciwia się rządowi, łączy się z partjami opozycyjnymi.

Podstawy rzeczywistej zarzut ten niema. Nie będę tu powtarzał tego, co swego czasu wyłożył w liście pasterskim o chrześcijańskich zasadach życia państwowego. Wspomnę krótko, że między obu władzami istotnych przeciwieństw niema. Ich zadania nie są sprzeczne, lecz uzupełniają się. Harmonia między nimi jest możliwa, dla obu stron pożyteczna i pożądana. Kościół uznaje Państwo, nakazuje szacunek i posłuch względem jego władz, wzywa do pełnienia obywatelskich powinności, pragnie widzieć w katolikach najlepszych obywateli.

Jeżeli w niektórych krajach Kościół ma zastrzeżenia co do kierunku polityki państwowej, to odnosi się do tych konkretnych wypadków, w których Państwo zarządzeniami swymi gwałci sumienie swych katolickich obywateli. Dzieje się to wtedy, gdy np. Państwo narzuca obywatelom nową religję lub nową etykę, gdy obniża religijne i moralne zasady katolickich obywateli do poziomu innych wyznań, gdy wydaje ustawy, obrażające sumienie katolickie, gdy jednostronnie decyduje o stosunku między sobą a Kościołem lub wprost wkracza w dziedziny życia i posłannictwa kościelnego. Taka polityka nieraz bardzo utrudnia katolikom obywatelską służbę, ale nigdy katolik nie przestanie być oddanym obywatelem swego państwa.

Kościół nie chce panować w Państwie i nigdy nie będzie partją. Dlatego kto jest dobrej woli i chce naprawdę dobra Państwa a nie dyktatury sekciarskiej w Państwie, będzie dążył do dobrych stosunków z Kościołem, a w napięciu będzie szukał odprężenia. Walka z Kościołem jest takim wstrząsem dla duszy obywateli, że doświadczony i sumienny polityk tego nie zaryzykuje. Dzieje różnych prześladowań Kościoła mają w tym względzie coś do powiedzenia.

W gigantycznych walkach z anarchją, przewrotem i zwyrodnieniem nie znajdują Państwa lepszego i potężniejszego sprzymierzeńca, jak Kościół, który jest jedynym realnym pierwiastkiem bożym w świecie. Za swobodę, za spokój, za życzliwość odpłaci się Kościół każdemu Państwu wartościami bez miary, bo w jego posłannictwie złożona jest tajemnica zwycięstwa nad złem. Zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest wiara nasza (J 5,4).

III.

W ostatniej części tego listu pragnę podzielić się z wami kilku praktycznymi myślami, które z poprzednich rozważań wyprowadzam jako wnioski dla polskiej

rzeczywistości kościelnej. Byłoby zgubnym błędem odurzać się potężnym rozwojem, który się w ostatnich latach w naszym życiu kościelnym zaznaczył, i mniemać, że spełniliśmy lwią część zadania, wobec którego stanął Kościół w Polsce. Tkwimy w początkach dziejowego posłannictwa polskiego katolicyzmu. Miara Ewangelji, miara Opatrzności, miarą pokoleń i wieków mierzyć powinniśmy Kościół i jego przeznaczenie, a moc jego i zdolność zdobywczą mierzyć możemy tylko miarą tych wartości, które poręczają zwycięstwo Ewangelji. W tej dziedzinie pozostaje jeszcze wiele do zrobienia.

1. Na wstępie widzieliśmy, że Kościół jest nie tylko społecznością widomą, która się skupia około Ewangelji, jako objawionej prawdy życiowej, a jednością wiary łączy się z Papieżem, lecz że Kościół jest Chrystusem mistycznym na ziemi, w którym przez życie nadprzyrodzone zagłębiamy się jako żywe komórki. Najważniejszym zadaniem Kościoła jest troska o to, by w nim czynniki duchowe i nadprzyrodzone wzięły górę nad zewnętrzną stroną ustrojową, duch nad literą, życie łaski nad sprawami organizacyjnymi. To powinien Kościół i w naszym życiu gruntownie przeprowadzić.

I w Polsce musi w łonie Kościoła nastąpić święte wrzenie mistyczne. Dusze muszą zakipieć życiem sakramentalnym, zdobywać pełnię życia wewnętrznego, poddać się twórczemu działaniu Ducha Świętego, porość świętością ewangeliczną.

Tej mistycznej głębi potrzebuje Kościół w Polsce najwięcej. Potrzeba jej przede wszystkim nam kapłanom. Od niej rozpocząć należy naprawę Polski i jej ducha.

Najistotniejszy przykaz dla polskiego życia kościelnego brzmi: Do życia nadprzyrodzonego! Do Sakramentów świętych! Do tajemnic Serca Jezusowego!

2. Zewnętrzne życie Kościoła zanieczyściło się światem, duchem pogańskim, niekonsekwencją etyczną, grzechem. Oblicze Oblubienicy Chrystusowej okryte jest zmazani albo zmarszczkami (Ef 5,27). Szata Kościoła wymaga wybielenia w Krwi Barankowej (Ap 7,14). Z wewnętrznego bogactwa łaski powinniśmy przeto ponieść moc ducha w codzienne życie. W walce duchowej mamy się przewycięzać i uświęcać.

Drugim nakazem dla polskiego życia kościelnego jest: Skończyć z katolicyzmem słabym, liberalnym, dancingowym, grzesznym, niezgodnym z etyką katolicką! Kapłani i świeccy, stawajcie do wyścigu o nieskazitelny wieniec (1Kor 9,25) katolickiej kultury życiowej i doskonałości chrześcijańskiej!

Niech się wśród duchowieństwa polskiego zjawi nasz Św. Jan Vianney i nasz Św. Jan Bosko! Niech się w szeregach polskiej inteligencji ukaże nasz Contardo Ferrini! Niech się wśród polskiej młodzieży akademickiej objawi nasz Frassati! Niech się każdy polski kapłan staje ośrodkiem świętości, a każdy polski katolik niech będzie pociągającym wzorem praktycznego chrześcijaństwa! Spłoszmy z naszego życia

ienie! Niech ono przy usilnej współpracy z łaską będzie święte i niepokalane (Ef 5,27).

3. Moją dumą biskupią jest zaufaniem nacechowany posłuch Duchowieństwa wielkopolskiego i was, moi ulubieni Diecezjanie, dla moich zarządzeń i wskazań. Ta wasza solidarność ze swym Arcybiskupem, o ile będzie oparta na motywach nadprzyrodzonych, poręcza powodzenie prac Kościoła i Akcji Katolickiej nawet w trudnych warunkach, tym więcej, że w głównych punktach programu katolickiego łączymy się z resztą diecezji polskich a w górę jednoczymy się z Papieżem, czynnikiem i stróżem jedności całego Kościoła Chrystusowego. Tej katolickiej jednomyślności wieszował nam niedawno Ojciec święty w swym odręcznym liście do mnie z dnia 10 stycznia roku bieżącego, dodając: "To złączenie dusz jest rzeczywistą łaską Boga, który w życiu Kościoła to sprawia, że jego członki, zespolone jednością myśli, rządzą się w swym wzajemnym stosunku duchem wspólnoty i pokoju".

Utwierdzajmy w polskim życiu kościelnym tę karność katolicką, opartą na zasadach wiary. Bezwzględna łączność powinna skupiać i stopnie hierarchji i katolików świeckich z hierarchją. Musimy stanowić nierozzerwalną jednię ducha i czynu, odporną na wszelkie pokusy i zamachy. Bądźmy Ciała Chrystusowego członkami twórczymi, członkami na swoim miejscu, ze swoją funkcją.

Trzecim hasłem polskiego życia katolickiego powinno być: Wiara i poczuciem odpowiedzialności za posłannictwo Kościoła, cementujemy katolicką karność i zwartość.

4. Wreszcie: Kościół w Polsce powinien zwiększyć swą aktywność!

Jak Kościół katolicki nie jest fragmentem religijnym w historii świata, lecz jej najpotężniejszym nurtem duchowym, tak i w dziejach Polski nie jest epizodem, któryby można kiedykolwiek zlikwidować. Kościół katolicki jest duszą Polski, atmosferą jej życia, ostoją jej ducha. Żadna moc nie wykreśli Kościoła katolickiego z przyszłych dziejów naszych. Ale żywotność jego od nas zależy. Historją są dawne zasługi i zdobycze. Nie chcemy żyć wspomnieniami! Żyjmy terażniejszością! Zdobywajmy przyszłość polską dla Chrystusa! Krzepiące tchnienie apostoelskie niech powieje przez kraj cały. Coraz ofiarniej niech szafuje swym kapłańskim trudem duchowieństwo polskie, które zdecydowanie wchodzi na drogę maksymalnych programów duszpasterskich. A laikat polski, który tak entuzjastycznie podjął hasło apostołstwa świeckiego, niechże swą rycerską służbę Chrystusową pełni na każdym odcinku polskiego życia. Niech się w kuźnię ducha Chrystusowego zamieni każda chata wieśniacza, każdy dom robotniczy, każda kamienica, każdy dwór, każde biuro, każda instytucja, każdy zakład, każda szkoła. Akcja Katolicka, roztropna, kulturalna, dostojna niech podbija głębią chrześcijaństwa. Niech nikogo nie zraża wyniosłością lub ostrym postępowaniem. Niech ma zrozumienie dla nieświadomości i dobrej woli tych, którzy się z Chrystusem w swym życiu nie spotykali. Niech się przed mozołem

i ofiarą nie cofa. Jej powabem niech będzie praktyka miłości i umiłowanie prawdy, a celem chrześcijaństwo żywe i pełne, które zdecyduje o wielkości i potędze Polski. Niema w żadnym innym zbawienia (Dz 4,12), jeno w Chrystusie. A moce Chrystusowe nie gdzie indziej są złożone, jeno w Jego Kościele.

Św. Jan Bosko wołał, umierając: "Pracy! pracy! pracy!" W polskim życiu kościelnym przetłumaczymy ten apostołski wydzwięk zdobywczej duszy na bohaterstwo aktywności. Polsce potrzeba apostołów wielkiego ducha i poświęcenia.

Ulubieni Diecezjanie i Księża Wielebni!

Tak snułbym dalej myśl kościelną poprzez dziedziny polskiej religijności, przepowiadając słowo, nalegając wczas i nie wczas, każąc, prosząc (2Tym 4,2). Ale wypada mi kończyć. Przedtem jednakże pragnę wywołać pamięć dwóch postaci historycznych, które z odległości czterech wieków idą ku nam w aureoli świętych i z palmami męczeństwa, poniesionego za Kościół Chrystusowy i za jego prawa. Jedna w pełni kapłaństwa, w godności biskupiej, w kardynalskiej purpurze, którą, jak później mój wielki poprzednik Prymas Ledóchowski, odznaczony został w więzieniu. Drugi, mąż i ojciec, mędrzec i literat, polityk i statysta, w todze najwyższego dygnitarza państwowego Angiji. Poszli na śmierć niemal razem za jedność, prawa i swobodę Kościoła. Kardynał Jan Fisher przelał swą krew jako reprezentant wielkiej hierarchji kościelnej swego kraju. Wielki Kanclerz Tomasz Moore umierał jako przedstawiciel wiary i ducha angielskiego laikatu. Obaj położyli głowy w duchu tysiącletniej historii katolicyzmu angielskiego, który wtedy wstępował w katakumby dusz, by po czterech stuleciach odżyć "drugą wiosną" za naszych czasów.

Dzieląc z katolikami angielskimi radość bliskiej kanonizacji tych bohaterów Kościoła, przejmijmy się nauką, której nam Opatrzność udziela, gotując nam te gody męczeńskie w chwili nowych epokowych sporów o życie i posłannictwo Kościoła. Zrozumiejmy wołanie tej krwi apostołskiej. Niech ona bohaterskim duchem natchnie katolicyzm polski i niech w szeregach naszego Duchowieństwa i naszych katolików świeckich obudzi gotowość do każdej pracy i ofiary za losy i powodzenie Kościoła Chrystusowego.

Na nowej tęczy chwały unosi się nad Kościołem Niepokalana. Ona chrześcijaństwo w czasie najcięższych rozpraw szczególną opieką otoczy i da mu zwycięstwo. Polecajmy Jej opiece posłannictwo Kościoła w Polsce i nasze polskie zmagania apostołskie: Wspomożycielko wiernych, módl się za nami!

Kard. August Hlond
List pasterski: " Z życia Kościoła Chrystusowego".
Poznań, dnia 12 marca 1935.